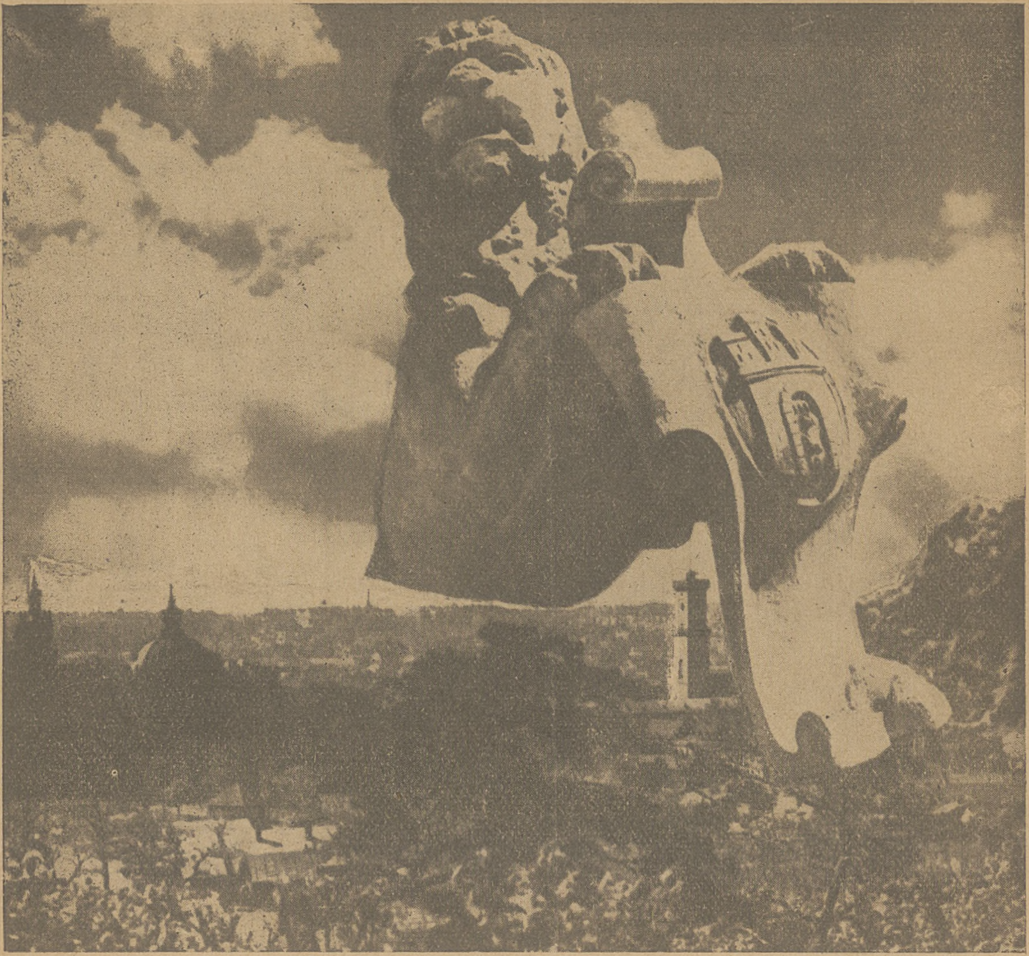


SKAVT

Nr. ~~17~~ 18

Cena 20 gr



Widok z wieży ratuszowej na cerkiew
Wołoską i kościół O. O. Dominikanów.
fot. Huberowie

Radosna Rocznica

3-ci Maj... czyjeż serce nie argnie na to słowo? Nie napełni się niewypowiedzianą błogością i weselem?

Oto dziecię polskie - radością bierze w rączkę chorągiewkę o barwach narodowych i cieszy się niemi, jak w żadnym innym dniu. Jakieś uczucia niejasne ogarniają duszę. Coś trzeba działać... koniecznie działać! Rodzą się postanowienia..

Oto rolnik porzuca sochę, choć to nie niedziela, ani żadne święto. Przywdziewa odświętną siermięgę i żegna się nabożnie. Oczy niebieskie, wyblakłe wybiegają gdzieś hen... wspominają zasłyszaną od dziadów opowieść... sękata ręka gładzi łagodnie lnianą główkę syna, a usta prawią o tem, jakto dawno, dawno, w dniu tym Rzeczpospolita ujęła się za kmieciem, swym najbardziej udręczonym synem... Pamiętaj, byś pracował...

Oto zgrubiała, spracowana, nabrzmiała postronkami żył ręka robociarza sięga do węzełka, wyjmuje ostatni grosz, ciężko zarobiony i rzuca go ukradkiem do skarbonki na najpiękniejszy dar, na oświatę. Umysł, co sam nie miał szczęścia zaczerpnąć ze źródła wiedzy i błądzi i męczy się w mrokach ciemnoty, w dniu tym przerasta sam siebie. Myśli o przyszłości. Oczy jasno i rozkazująco patrzą na syna... Pamiętaj, byś się uczył...

Oto bogaty i mądry wyciągają przyjaźnie ręce do ubogiego i prostaka i łączą je w mocnym uścisku. Wszyscy są równemi dziećmi jednej ziemicy. Padają troskliwe słowa do potomków: idźcie do ludu z miłością i oświatą, bo to fundament Państwa. Niech zniknie pycha i samolubstwo z serc waszych. Pamiętajcie, że oni wam, a wy im braćmi jesteście

3-Maj... złocistemi zgłoskami zapisana karta w historji Polski. Rocznica czynu wielkiego i pierwszego w Europie.

W tym to dniu słabnąca, lecz jeszcze błyszcząca świetnością, Rzeczpospolita brała w opiekę wszystkich i wszystkim dawała równe prawa. Wołała przez usta wielkich i gorących patrjotów wszystkie stany do zgody i współpracy.

Ogłoszenie Konstytucji, która była podstawą wszystkich późniejszych, stwarzało moment do podniesienia potęgi Polski. Nowa zorza zajaśniała dla Narodu. Niewykorzystanie tego momentu i zlekceważenie go przez najmożniejszą klasę społeczną zemściło się srodze na dalszych dziejach kraju.

Dlatego też dziś, każde młode serce bije mocnem postanowieniem, że błędy przeszłości nie zostaną powtórzone, że każdy harcerz będzie niezłomnie stał na straży swego obowiązku i niestrudzenie pracował nad rozwojem mocarstwowego stanowiska Państwa Polskiego.

Trzeciomajowa rocznica rodzi zapał i czyn!



Smutna Rocznica

Maj... najpiękniejszy i najradośniejszy miesiąc, tchnący w serca Polaków zawsze słoneczną pogodę i ducha twórczego, przeniknął je do głębi nieutuloną żałością i okrył ciężkim kirem.

Rozedrgały się przez całą Rzeczpospolitą dzwonne serca jękiem i skargą żałobną, że oto największe i najczystsze serce w Polsce bić przestało.

Według niezbadanych wyroków Najwyższego dopełniły się dni Wielkiego Obywatela i Wodza, z którego życiem związały się mocno i nierozerwalnie losy Narodu i Państwa.

W czasie, kiedy Komendant żył i dokonywał wielkich czynów, miasto nasze — Lwów — zapisało się w sercu Jego takiemiż męskiemi i zdecydowanemi czynami, za które otrzymało krzyż **„Virtuti Militari"**. *I oto słowa Naczelnika, które wyrzekł w dniu tej pamiętnej uroczystości:*



„... Lwów, któreż polskie serce nie drgnie na to miano? Lwów, dumniejszej przeszłości, zyskiwał sławę, zaskarbił zasługi, ale niezapomniana jego w historji rola zaczyna się w noc najczarniejszej niewoli. Wtedy, gdy mroki naszej doli narodowej stawały się najbardziej gęste, ciężkie, Lwowowi przypadło być sercem Polski. Po r. 1863 Lwów był miastem najmniej ugodowem. Wówczas to wszędzie wszechwładnie panowała ugoda, wszędzie hasłem była t. zw. rozwaga, tak często równoznaczna z tchórzostwem. Wszędzie panował t. zw. rozsądek, który, jakże często, był tylko bojaźnią. Lwów był zawsze najbardziej bez trwogi. Tu serca Polski biły najsilniej. Kto pragnął odetchnąć uczuciem wolności i pracą swoją nawiązać nić tradycji walki, musiał oprzeć pracę o Lwów, by móc oddychać powietrzem Polski, być bliżej swobody tu, gdzie biły serca rwące się do wolności..."

„...Niech mi będzie wolno, jako temu, który tu we Lwowie o ruchu zbrojnym marzył i w czyn realizować go się starał, złożyć osobistą podziękę miastu, które mnie i moich uczniów chowało, gorącem uczuciem grzało..."

„...Dlatego ja, jako Naczelny Wódz, który ma za zadanie odznaczać najdzielniejszych wśród dzielnych, najwaleczniejszych wśród walecznych, z całą sumiennością a zarazem z uczuciem szczęścia rozstrzygnąłem, że mogę dać zbiorowemu żołnierzowi — miastu waszemu najwyższą odznakę wojskową. Jako najstarszy kawaler „Virtuti Militari" wznoszę toast: Miasto Lwów, kawaler orderu „Virtuti Militari", niech żyje!"...

I kiedy w bolesną rocznicę zgonu Jego wspominamy ten moment, to czynimy to poto, aby uprzytomnić sobie, że Wódz, nadając miastu najwyższe odznaczenie wojenne, wymógł niejako na nas ślubowanie, iż naczelnem naszem hasłem będzie: **„Zawsze wierni!"**

I my to dziś ślubujemy!

Mieczysław Opałek

Lwów

Miasto wież dumnych i zielonych wzgórz,
Powiedz nam miasto, jako to się stało,
Żeś ty jest dla nas jak upojna kruż,
I nasześ serca łatwo zwojowało?
Żywot twój ciężki nie płynie wśród róż,
Z dawnych splendorów wiele poszarzało,
A przecie, przecie miłe brzmienie... Lwów
Jest dla nas jednem z najpiękniejszych słów...

Idzie od ciebie jakiś władny czar,
I moc tajemna oszałamia dusze,
Niesiesz nam z wiosną swój magnacki dar:
Drzewa w zielone stroisz pioropusze;
Pod strzałą słońca drgnął krzywczycki jar
I pobudziły się lesiste głusze,
Wśród wonnych kiści jaśminów i bzów
Jest niczem bajka, przerozkoszny Lwów...

Zasię wśród murów, z starych cegieł szczerb,
Wyziera dziejów przechwalebny wątek...
Jaśnieje glorją ów dostojny herb,
Najszacowniejsza z sędziwych pamiątek.
Idź, kędy mieszkał Ormianin i Serb,
Idź w ulic starych pomroczny zakątek,
A on ci powie szeptem bladych widm.
Jak tutaj serca biły zgodny rytm.

Miasto wierności i ofiarnej krwi,
Które w twej zbroi, jak klejnot jaśnieje!
Cóż stąd, ziemia od dział ryku drży
I następują groźne Tuhaj-beje?
Miłość ojczyzny, jak tęcza ci lśni,
Nie złamią hartu dziejowe zawieje,
Zwycięsko wyjdziesz z wszelkich ciężkich prób,
Królowi kornie chyląc się do stóp.

Miasto, gdzie posłuch panował i ład,
Miasto władarzu, miasto patrycjuszu!
Tu Korniakt wieży fundamenty kładł,
A Alnpek mądrze rządził na Ratuszu:
Nie pomni różnic krwi i animuszu,
Zasię lśnił blaskiem starorzymskich cnót
Sławetny Szolców i Kampianów ród.

Miasto wież dumnych i podniosłych chwil,
Ty kawalerze szczytnego krzyżyka!
Miłość i wierność, twe hasło, twój styl,
Tyś jest strażnikiem Orląt cmentarzyska.
Słuchaczu! czoło swe w zadumie schyl
I pójdź uwieńczyć kamienie pomnika,
Gdzie huf niezłomny, po daninie krwi,
Sen swój wieczysty, sen o sławie śni...

Miasto, co dźwigasz hej! aż ósmy wiek
I w świętej służbie trwasz Rzeczpospolitej!
Lew twój złocisty wiernie muru strzegł,
Co alfabetem wrażych kul poryty.
Miasto, niech doli twojej szczęsny bieg
Przymnaża chwały i niesie rozkwity,
Niech dalej twierdzą dziejopis cię zwie —
Lwie twoje miano i serce twe lwie!

Miasto wież dumnych i zielonych wzgórz,
Powiedz nam miasto, jako to się stało
Żeś ty jest dla nas, jak upojna kruż
I nasześ serca łatwo zwojowało?
Żywot twój ciężki nie płynie wśród róż,
Z dawnych splendorów wiele poszarzało,
A przecie, przecie miłe brzmienie... Lwów
Jest dla nas jednem z najpieściwszych słów...

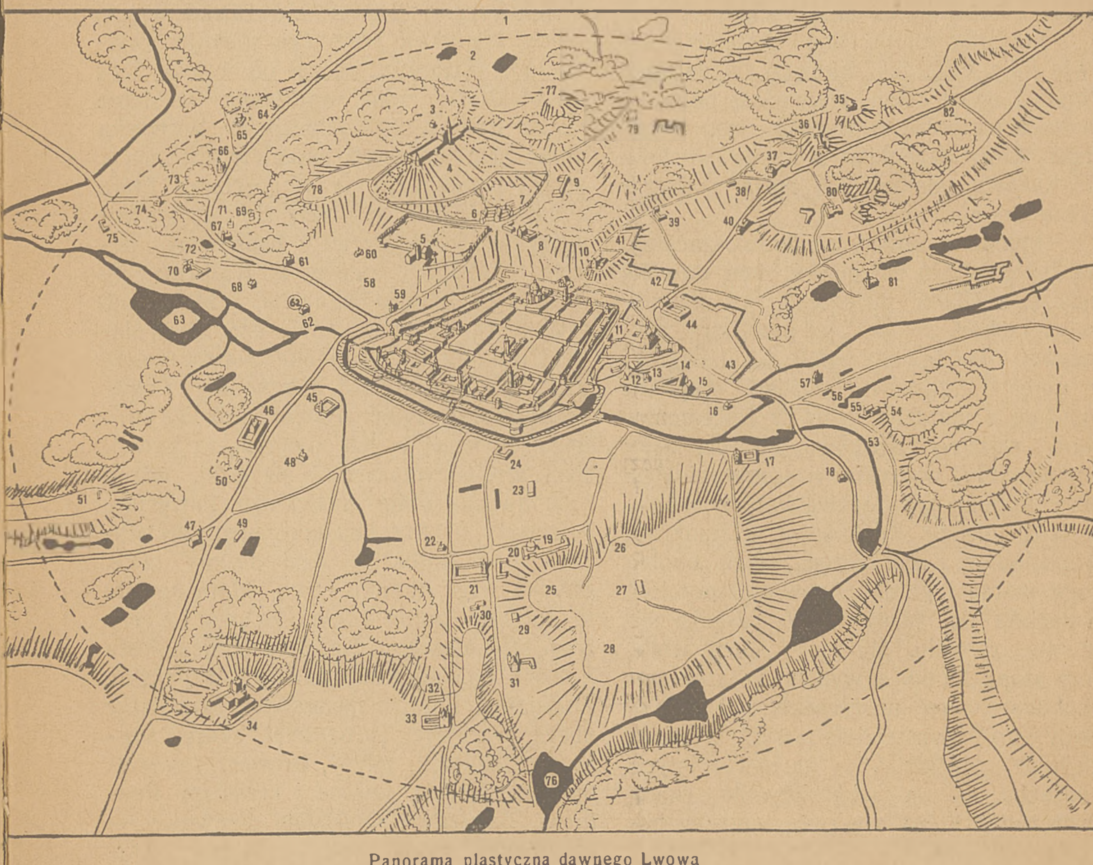
Krajobraz Lwowa

Czy znacie miasto, w którem jest wszystko „na opak“. Liczy sobie około 300 tys. mieszkańców, więc jest trzeciem co do wielkości w Rzeczypospolitej — ergo trzeciorzędnem! Lecz biada temu, któryby takby je chciał szacować: obudzi przeciw sobie huk jakby podziemny, huk wysadzi z murów tego śmiałka, bo to miasto Lwów!

A dalej! Leży ono daleko od mórz, w połowie międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, nawet niema rzeki porządnej — a nic go nie roznamiętnia jak sprawa... żeglugi i dróg wodnych w Polsce. Chyba, że wywołały to jego białe piaski, wspomnienie morskich toni, które niegdyś hulały — tu, niegdyś dla nas, a dla ziemi wczoraj, bo w najbliższej przedludzkiej epoce. Dalej, zalicza się ono miasto do wyżynnego typu osad. Ale nietylko lotnik, a pierwszy lepszy piechur powie: ależ ono ma krajobraz górzysty, wszędy łamaną linją to wzbija się w górę, to opada.

Zagarnęła sobie to miasto przed wiekami Wisła — lecz gdy w całej Polsce zbiera zachodnie stoki krain, płat ziemi Lwowa, gdy oddał się jej cały i to poczynając od wschodu, — dla morza Czarnego zachował — mały zachodni wycinek. Ten nieuprzejmy figiel wobec Wisły naprawili potem jego mieszkańcy: na rozdrożu bałtycko-czarnomorskiem wznieśli kościół-basztę wiary — i dworzec wielki, dwa symbole — a wraz i narzędzia swej łączności z Zachodem. Powiedzmy: to miasto jest dziwnie przekorne!

Lecz słychać lwowskie dzwony: biją serca witające gości — harcerzy z całej



Panorama plastyczna dawnego Lwowa
(rys. inż. Witwicki — z publikacji „Panorama plastyczna dawnego Lwowa“)

Polski. Stańmy na górze Zamkowej — na kopcu Unji Lubelskiej, wzniesionym ku pamięci wielkich zdarzeń, co przebrzmiały..., o których ledwie echo gra! Wiatr tam zwykle huczy — łomoce od dawnych pól dzikich... My wzbudźmy w myśli ciszę i patrzmy: stoimy na środkowym cyplu grzbietu, który z północo-zachodu na południo-wschód ciągnie się smugą lesistą: ciemne, puszyste czuby sosen rozjaśnia młoda zieleń buków i grabiny — tu i ówdzie świecą martwą bielą piaski. Boć parowy i debrze stromo nacięły ten mur wzgórz w baszty nagie, w ostrogi. Do ich stóp przyległ kraj łagodnie falisty — Wołyń, o szerokich podmokłych dnach dolinnych, o garbach okrytych niwami, opasały je ludzkich domostw długie łańcuchy. Od południo-zachodu przypierają do tegoż cypla inne wysoczyzny, płaskocie otwarte, listwami spadające ku śródmieściu, które z kotliny dennej wynurza tylko hełmiaste wieże i banie kopuł potężnych.

Krzyżują się tu, pod naszemi stopy dwie linje spiętrzeń, walnych w dziejach Polski i ziemi całej: kierunek z północo-zachodu na południo-wschód, jest echem drgań, które dźwigając z morza wschodnie Karpaty, uderzyły ich masą skalną w tarczę Podola.

Oberwane stromo z południo-zachodu płaskocie, wiążą się gdzieś, hen dawniej jeszcze, z siłami twórczemi, co modelowały zachód Polski, jej pra-Tatry, pra-Karpaty. Tu te siły globowe dźwignęły w górę i strzaskały, gruźliste wapienie powstałe z morskich glonów i scementowane warstwy piasków. Poczem nowy akt przyrody, wyrzeźbił w tym wyniosłym guzie głęboką jak pochwa kotlinę Pełtwi, węzizną między Kortumową a Zamkową górą spoił ją z Pobrzeżem, by tą okolną drogą źródła i potoki lwowskie powieść na zachód do Wisły! Tego związku nic już nie zerwało, ani ostry suchy wiatr, który stopą lodowca wydeptany szlak zasypał warstwami pustynnego pyłu. Wymiotły go nieustępliwe strugi z „daru wschodu", ocalały tylko na nierozciętych zboczach, to na wierzchowinie czapy glinki żółtej, która zroszona wodami buchnęła roślinnością.

Jak ryby w sieć, tak wpadały tu ludy i każdy z zachodu, to wschodu przybyły, odnajdował miłe, bo ojczyste strony. Jeden za „górami" znachodził słoneczną wśród lasów polanę, gdzie szum dębów i buków dochodził, nęciła grusza kwieciem, a modrzew i sosna darzyły smolną szczapą, świętego ognia narzędziem. Drugi, namiotowiec wędrujący od płytkich dolin północno-podolskich, przystawał tu, przed ścianą puszczy; bujne trawy a rozchodniki i tłustosze na piaskach przypominały step, spękana glinna ziemia dawała się żłobić w dom podziemny, a traf wiódł i do jaskiń obszernych, sklepionych, zdobnych w nacieki, jak miodowe plastry.

Lecz ziemie ponętne są — pobojowiskami!

Trzy, cztery, nurty mongolskich pochodów zlewały się w jeden, w mury Lwowa walący. Od pra-wieku i od czasów gdy Kazimierz Wielki założył miasto na nowym korzeniu, u skrzyżowania traktów światowych — Lwów nie zaznał więcej nigdy, jak około pół wieka spokoju. Świecił łuną pożarów, huczał od bitew, lecz odradzał się, rósł, wgarniając w siebie skraw Podola, to Roztocza, to Wołyńską połać. Na szlakach napadów utrzymując straż, przetwarzał je w gościńce, które z kotliny Pełtwi wspinały się na jego wysoczyzny i spajały go z Krakowem, poprzez Lubelską ziemię z Warszawą — dalej z Ukrainnym Kijowem, z Multanami i Wołoszą. Linje kolejowe dziś bieżą śladem traktów tak, że i one miastu tworzą pierścień okolny. Do dna kotliny Pełtwi wdzierały się tylko bystre potoki ze stromizn płynące, w ich bystrym, to powolnym nurcie zwierciedliły się laski, wśród nich dworki letnie miejskiego patrycjatu i szlachty, u wrót miasta osiadłej. Wytworzyły one potoki — dziś strome ulice, chybką więź, tkankę żywą, która spajała te odrębne krainy dzielnic ze sobą i z centrum, śródmieściem. Każda dzielnica niosła i niesie dań odrębną miastu: Wołyńskie Zniesienie, Pobuże zamarstynowskie dając zboża, warzywo, najbardziej skupia spożywcze zakłady: młyny, browary i gorzelnie, drożdżarnie. Lesiste i kryniczne Roztocze bogaciło materjałem drzewnym — dziś nadto darzy wodą źródlaną z Dobrostan. Na podolskich płatach Sygniówki

Kulparkowa, Snopkowa, dźwignęły się cegielnie, fabryki betonu — co więcej na nich ufundowały się najważniejsze łączniki ze światem — turbiny elektryczne i radjowa stacja, lotniska; rojna kotlina wewnętrzna jednoczy te dary i prace.

Czy Lwów jest piękny? Lwowianom tak trudno o tem sądzić — jak dziecku o matki obliczu — kochają je! Tyle wiedzą, że krążąc po swoich dzielnicach, przenikają z jednej krainy Polski do drugiej. Szeroką, zabudowaną listwą 300 m n. p. m. z północo-zachodu, z Janowskiego na południo-wschód ku Pasiekom, — idą grzędą Wołyńską. W rowie dennym Wołynia jeszcze rozpłaszczonym kryją się w śródmieściu. Ostroga mocna Cytadeli już odsłania Podole, a wszystkie teraski do wysoczyn równoległe, zwane ulicami Łyczakowa, czy Kleparowską, Pełczyńską, to miniatury teras i poziomów Wisły i równocześne w budowie ziemi.

Zjednoczył Lwów krainy: kazał im służyć sobie — nie! Rzeczypospolitej! Patrzmy wgłąb jego: z pieśni niewoli otarty, dźwiga rynek lwowski frontony domostw z ciosu polerowanego, to z kamieni szlifowanych, niby klejnoty. Ich attyki mówią o łączności z Polską i z Zachodem. Na tle wzgórz profilują się świątynie: kopulasty, szmaragdowy O. O. Dominikanów, wieże cerkwi Wołoskiej, kościoły: O O. Karmelitów, O.O. Bernardynów, mocarna Kazimierzowa wierza katedry i dalej kopuła, bramowana w girlandy rokoka, katedry św. Jura — one ponownie donośnej głoszą światu: twórcy nasi wyszli z ducha Zachodu! Lecz on się tu krzepił i sycił barwami Orientu, mozajką, grą linji, symboliką pra-starą! w Katedrze Ormiańskiej i i.

Najcenniejszy klejnot Lwowa — to jego dzieci: wydały one pierwszych harcerzy. I w nich skojarzenie przeciwieństw: mają lniane to krucze włosy, krągłe słowiańskie, to pociągłe rysy wschodnie, są modro — i czarnookie. Noszą w sobie zgiełk i zadumę, hardość, przekorę i — ognisty zapał i zdolność do posłuchu — a w miłowaniu są wierne. One trzymały straż Polski u lwowskich krawędzi i one zdzierżyły! Dwa kierunki spiętrzeń, jak dwie szpady skrzywione legły u podstaw Lwowa — są ich dwa symbole. Św. Jur w rokowych linjach legł na zachodzie miasta, aż jego serdecznego środka, wiekowa katedra łacińska wydała odrość na wschodzie: strażnicę z basztą wielką, — Ostrobramski kościół, świecący mozajką.

Lwów łączy przeciwieństwa, tem żyje i tem służy Polsce.

Dr. Marja Polaczkówna

Echo z Czechosłowacji

W Związku z naszym numerem Św. Jerzego otrzymaliśmy też artykuł naczelnika Związku Skautów i Skautek Rzeczyposp. Czechosłowackiej D r a A. S v o j s i k a. Ponieważ list Dra Svojsika nadszedł niestety już po złożeniu numeru zagranicznego, drukujemy go teraz. Przypominamy Druhom, że Dr. Svojsik p r o w a d z i ł wyprawę czeską w Spale.

„Prastara tradycja przedstawia nam Św. Jerzego jako młodego, pięknego rycerza na bystrym koniu, który swą włócznią przebija straszliwego smoka.

Wymowny to obraz, który tylu artystom wszystkich wieków dawał natchnienie, a który wraz z wspomnieniem tego świętego zjawia się przed nami. Ma on wielkie znaczenie właśnie dla nas skautów i na równi z nami dla każdego, kto potrafi zrozumieć mowę symbolów, zwłaszcza dramatyzację wnętrza ludzkiego w którem od pojawienia się człowieka na tej planecie odbywa się walka dwóch mocy, dwóch istot, dwóch zasad.

Smok na tym obrazie przedstawia nam gorszą część ludzkiej istoty, nad którą najwyższa zasada człewieka musi zdobyć zwycięstwo, oile nie chce się on stać niewolnikiem wstrętnych namiętności, egoizmu i złych instynktów i pozbawić się wszelkiej ludzkiej godności. W tem pogłębionem symbolicznem znaczeniu Św. Jerzy staje się stróżem prawdziwego człowieczeństwa podniesionego do najwyższej moralnej wyżyny, reprezentantem uwolnionego czystego sumienia, dojrzałym wyrazem tego stadjum naszego wnętrza, w którem człowiek staje się nieograniczonym panem siebie samego. Stara prawda ludzkości. że przezwyciężenie siebie samego, jest największem zwycięstwem, która też jest najprzedniejszą dewizą każdego skauta, nabiera znaczenia bolesnej aktualności dziś, kiedy w świecie panuje i wstrząsają nim najniższe instynkty i namiętności.

Św. Jerzy jest patronem naszym i świętym do którego właśnie my skauci powinniśmy zwracać swój wzrok z ufnością i uwagą, jako do wspaniałego przykładu i pożądanego wzoru.

Jeżeli my skauci wskażemy chociaż dziesiątej części dzisiejszej ludzkości drogę, jak stać się dla siebie samego zwycięskim Św. Jerzym, świat będzie ocalony przed największą katastrofą, która kiedykolwiek zagrażała kulturze ludzkiej".

WIADOMOŚCI SKAUTA

CHORĄGIEW LWOWSKA

Bracie Drużynowy!

Dostałeś już regulamin „wyczynu wycieczek" — Od ciebie zależy powodzenie całej kampanji. — Dobrze objaśnij zastępowych Twojej Drużyny, aby nie było wstydu. Do dnia **16 maja** b. r. miałeś przysłać Dhowi Hufcowemu wykaz zastępów. Między **17 a 24 maja** wypraw zastępy na wycieczki, a do **29 maja** przedłożyć masz sprawozdanie.

Bracie Drużynowy do apelu!

(Przeczytaj uważnie wraz z zastępowymi okólnik L. 1 Komdy Chorągwi H-rzy we Lwowie).

Polscy Harcerze w zawodach węgierskich

(HAP) Naczelny skaut węgierski hr. Teleki nadesłał na ręce Przewodniczącego Z H.P. woj. Grażyńskiego zaproszenie dla polskich harcerzy do wzięcia udziału w Międzynarodowej Konferencji Szybowcowej, połączonej z zawodami, która odbędzie się w maju b.r. w Budapeszcie. Wyprawa polska, która wyjedzie przy wydatnej pomocy Śląskiej Ligi Powietrznej i Przeciwgazowej, zostanie zaopatrzona przez Ministerstwo Komunikacji w 2 szybowce akrobacyjne typów „Sokół" i „SG-3 bis".

Kurs Zastępowych w Sokołowie Podlaskim. — Komenda Hufca Harcerzy zorganizowała w grudniu 1935 r. trzytygodniowy Kurs zastępowych harcerzy i harcerek. Codziennie odbywały się po 2 godz. zajęć kursowych, na które licznie uczęszczali zgłoszeni uczestnicy. Program obejmował metodykę ideologję i technikę, zbiórki pokazowe, księgowość i śpiew.

Harcerki polskie z wizytą u Dunek

(HAP) W czasie od 3—13 lipca 1936 r. odbędzie się w Danji Jubileuszowy Zlot Skautek Duńskich.

Naczelne władze Skautingu Duńskiego zaprosiły do wzięcia udziału w Zlocie drużynę harcerek z Polski, w liczbie 20-tu dziewcząt.

Główna Kwatera Harcerek zajęła się ustaleniem składu Polskiej Reprezentacji na Duński Zjazd.

Gen. Rydz-Śmigły Protektorem Zjazdu Harcerzy

W dniach ostatnich Jeneralny Inspektor Armji, gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły przyjął protektorat nad zapowiedzianym na 23 i 24 b. m. Zjazdem Harcerzy z czasów walk o Niepodległość.

Jak wiadomo Zjazd ten odbędzie się we Lwowie, jednocześnie ze Zjazdem Walnym Związku Harcerstwa Polskiego.

BY LEPIEJ LWÓW POZNAĆ WARTO PRZECZYTAĆ:

Przewodnik po Lwowie. Lwów, 1925. M. Orłowicz.

Historja Lwowa. Lwów 1925. Fryd. Papé.

Nasz Lwów. Lwów 1935. M. Jarosiewiczówna.

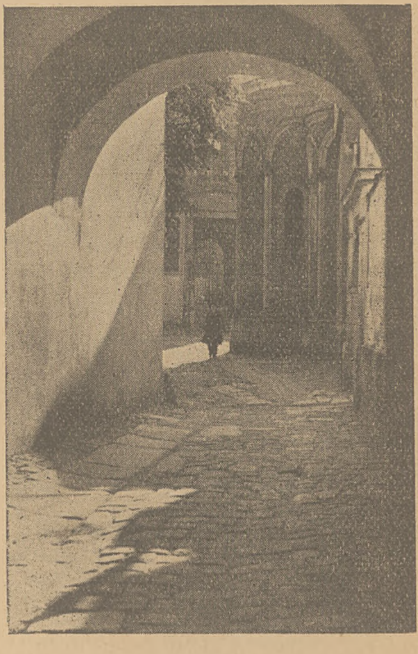
Lwów. Wegner. Poznań 1932. St. Wasylewski.

Bardzo przyjemne miasto. Poznań 1929. St. Wasylewski.

Józef Piłsudski we Lwowie. Bibljoteka Lwowska. Z. Zygmuntowicz.

Ruski miesiąc. (Lwów 1919). Jan Gella.

Boje lwowskie. Lwów 1919. Czesław Mączyński.



Zaułek Lwowski

Mury Lwowa mówią

Mury Lwowa mówią... Przedziwne opowiadają historje temu, kto ich mowy posłucha i zrozumie ją. Szukacie śladów piastowskich czy śladów starych, wielorakiemi węzłami pokrewieństw z naszemi Piastami sprzągniętych, ruskich Romanowiczów? Nie masz ich. Gród stanął na wojennem rozdrożu, na szlaku wszelakiej dziczy. Pożoga i zniszczenie były mu codziennemi gośćmi. Tylko miejsce zostało po najstarszem mieście, po jego cerkwiach i kościółkach, zabudowane gęsto domami dzielnicy żółkiewskiej. Tylko mały spiżowy dzwon w cerkwi św. Jura z datą 1340 opowiedziałby wam może, jak bił na trwogę, gdy horyzont ćmił się łuną a drogi tętniały od kopyt tatarskich koni — tylko resztki zamku króla Kazimierza Wielkiego na polanie pod Kopcem opowiedziałyby wam napewno o konieczności obrony tej ziemi polską siłą i polskiem ramieniem przed nawałą od wschodu.

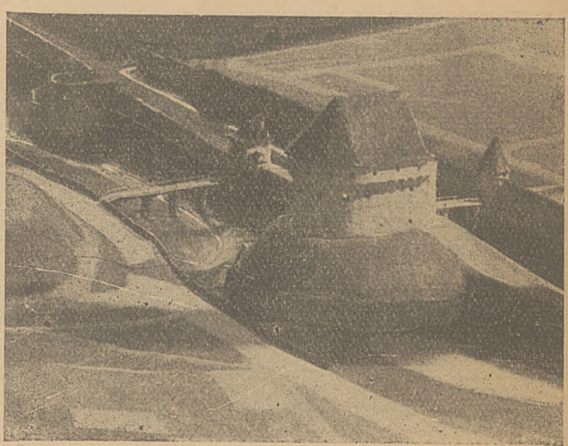
Z biegiem stuleci ślady czy wspomnienia walk mnożą się — opowieść ulic i budynków staje się pełniejsza, bujniejsza. Oto resztki dawnego muru — oto arsenał miejski. Oto obronny, poza mury ongiś drzewny klasztor Bernardyński, a przed nim kolumna błog. Jana z Dukli — pono nadprzyrodzonego obrońcy miasta w krwawym roku 1648. Oto pomnik króla Jana III na wałach hetmańskich i drugi jego kamień pamiątkowy na wysokim zamku. Niejedno z dawnych pobojowisk, niejedno z dawnych stanowisk pohańskich wchłonęło dziś w siebie miasto, zawaliło tłokiem kamienic, roztętniło życiem codziennem ulic — ale napisy na kamiennych cokołach mówią głośno — jako było ongiś.

A jak skończą swój rapsod rycerski stare mury i pomniki, zabiorą głos nowoczesne budynki, w których tętni życie codzienne, skrwawione tak niedawno jeszcze i szkoła Sienkiewicza i szkoła Konarskiego i szkoła Kadecka i gmach dworca głównego i gmach poczty i mówić wam będą o przesmutnych a tak pełnych bohaterstwa dziejach orląt lwowskich a potem — zmieniwszy ton — pełne dumy opowiedzą o tem, jako to Naczelnik państwa, narodu Wódz ukochany żołnierskie swe miasto ustroił odznaką, jaką miał dla swych najlepszych żołnierzy - starem „Virtuti Militari".

Bo Lwów — to rycerska buta...

Ale nie zawsze lała się krew. Popatrzcie! Stoi gotycka katedra, Jagiełłowe — a fundamentami starsze nawet pamiętająca czasy. Opodal, z ciasnoty starych uliczek wyziera niezwykłą swą architekturą katedra ormiańska, a w innej stronie cerkiew stawiana rękami renesansowych włoskich artystów za pieniądze hospodara wołoskiego. Jak różni ludzie modlili się ongiś zgodnie w murach tego miasta do Boga, który dla wszystkich jest jeden!

Wróćmy do śródmieścia, do Rynku. Rozpoczynają rozhowor z nami stare mieszczańskie kamienice. Więc „Czarna" czyli Anczewskich, wystawiona jeszcze przez Zofję Hanelową w XVI w., więc Kornaktów — poniżej Sobieskich, więc włoskich Bandinelli, gdzie ongiś była pierwsza we Lwowie poczta, lub inne z datą 1600 i lwem — siedziba poselstwa weneckiego. Odżywa w pamięci stare mieszczańskie życie, tętni znów w wyobraźni ruchem stary szlak handlowy, a z daleka, z „Placu powystawowego" nowoczesne pawilo-



Wały bosackie i baszta prochowa zachowana do dziś. (Z rekonstrukcyj inż. Witwickiego. fot. Leszek Biały. Klisza ze „Zbliska i Zdaleka").

ny „Targów Wschodnich“ przesyłają starym, rynkowym kamienicom swoje „jestem i pracuję“.

Ale już mówi znów inny Lwów. Popatrzcie: pomnik Fredry — przecież to tu szmat drogi niewielki od placyku jego imienia stał dworek, w którym żył i tworzył. Dworku niemasz — wspomnienie zostało.

Gdzieindziej znów wśród ciemnej zieleni drzew bieleją poważne mury Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Ileż one opowiedzieć mogą o tem, jak to myśl polska czasów zaborów krzewiła się i pleniła uparcie.

Zaraz też poczynają im wtórować mury wyższych uczelni Lwowa — uniwersytetu Jana Kazimierza, co dziś, w wolnej Polsce rozparł się dumnie w gmachu dawnego „galicyjskiego“ sejmu i techniki; a mają się czem chlubić. Przecie wykładali w nich ludzie tej miary, jak Jan Kasprowicz — przecie sam dzisiejszej odrodzonej Rzeczypospolitej włodarz — Pan Prezydent Ignacy Mościcki tu miał swój długoletni warsztat pracy.

Ledwie w swym rozhoworze trącą okazałe gmachy o współczesność polską — o ludzi co ją wykuwają, podnosi swe głosy szereg zwykłych niepozornych kamienic: że w nich pierwsze na całą Polskę strzeleckie siwe mundury, że w nich pierwsze zbiórki harcerskie — skautowe, że w nich tylu ludzi — dziś wolnej Polski dostojników wysokich śniło swój sen o Polsce — że Komendant Piłsudski sam: był Ci, Polsko zmartwychwstająca, kolebką Kraków stary, była Warszawa podziemna, ale był i szary, kresowy Lwów.



Kościół św. Elżbiety w nocnem oświeleniu.
fot. Rupenthal

A w sercu miasta słucha pogwaru murów spiżowy posąg Mickiewicza, ponad miastem zaś słucha ich, w latach niewoli sypany, kopiec ku chwale Unji Lubelskiej.

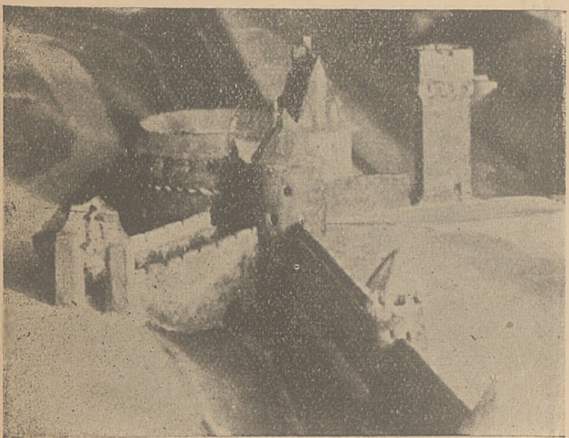
U stóp Wieszcza-Litwina lub na polance pod kopcem przeżywał i przeżywa Lwów każdą wielką w życiu narodowem chwilę — czy to radosną czy smutną.

A gdy rękami powojennego już pokolenia wzniosła się nowa świątynia na łyczakowskiem przedmieściu — otrzymała wezwanie Tej, — „co w Ostrej świeci Bramie“.

Nie przypadek to tylko, a żywy znak, że kresowe miasto czuło i czuje jak nikt inny niepodzielność i jedność Rzeczyplitej od rubieży do rubieży.

Wiodą mury i ulice starego Lwowa swój rozhowor o wczoraj — dzisiaj i jutro. A myśl nasza do wtóru im powtarza w zamyśleniu głębokiem: „Iż będziecie trwać...“.

Dr. Ewa Maleczyńska



Barbakan i baszta na wałach przy bramie krakowskiej.
(Z rokonstrukcji inż. Witwickiego, fot. Leszek Biały. Klisza ze „Zbliska i Zdaleka“).

Wędrówka po cmentarzu Łyczakowskim

Niewiadomo, kiedy wam doradzać odwiedzenie naszego cmentarza. Czy o poranku wczesnym, kiedy na krzewach, kwiatach i grobach rosa się skrzy a ptaki aż się zachodzą od świergotu, czy o zachodzie, kiedy poprzez drzewa pada krwawy blask na kamienie grobowców i kiedy mrok zwolna obejmuje ciszą cały ten cmentarny świat... Jeśli możecie, samotnie idźcie na cmentarz, niech nic nie mąci ciszy waszego pielgrzymowania, niech nic nie przeszkadza, byście mogli usłyszeć i zrozumieć mowę mogił lwowskiego cmentarza.'

Miejsce, gdzie obecnie cmentarz **Łyczakowski**, już od XVI w. było zmarłym poświęcone, grzebano tu ofiary dżumy. Z końcem XVIII w., kiedy zaprzestano grzebać zmarłych na cmentarzach przy kościołach, łyczakowskie wzgórze stało się tem, czem jest dzisiaj. Obszar cmentarza był mniejszy; dzisiejszy wygląd datuje się od r. 1855. Położony na terenie pagórkowatym, zacieniony staremi drzewami, w których konarach pełno ptactwa i wiewiórek, posiadający całą plątaninę alej, dróg i ścieżek, robi wrażenie nie miejsca smutku i żałoby ale raczej starego parku-ogrodu. To też przypadło mu w udziale miano najpiękniejszego w Polsce cmentarza.

Dużo trzeba czasu, by poznać dokładnie cmentarz, by odszukać wszystkie groby kryjące śmiertelne szczątki wielkich ludzi, by odszukać pomniki piękne, o dużych walorach artystycznych. Nasz czas ograniczony; pójdziemy więc przynajmniej do grobów najważniejszych, szlakiem najkrótszym, oznaczonym tutaj by nie błądzić, nie pytać, by czasu na szukanie nie tracić. Wchodzimy bramą główną od wylotu ul. Piekarskiej (dojazd „3") do dużego ronda, z którego rozchodzą się ścieżki boczne (bliżej bramy i ogrodzenia) i dwie aleje, lewa i prawa (do cmentarza Obrońców) w głębi. Wchodzimy na lewą ścieżkę, wiedzie ona przez „Pole Zasłużonych" to też każdy niemal grób kryje szczątki ludzi, których spuścizna duchowa jest bogactwem całej Polski, nietylko Lwowa samego. Po lewej stronie ścieżki kolejno nazwiska: **Kallenbach Józef, Gabrjela Zapolska, Gostyńska Anna,** poza jej grobem miejsce spoczynku muzyka **Jana Galla, Władysław Bełza** — tak bliski naszym dziecinnym wspomnieniom, **Próchnicki, Gawalewicz Marjan.** Dochodzimy do ronda przy drugiej bramie. Po lewej stronie dwa olbrzymie krzyże poświęcone pomordowanym za wiarę w **Krożach i Unitom,** naprzeciw nich krzyż z datą **1863.** Tu u stóp tych krzyżów w latach niewoli modlono się gromadnie o Polskę w dnie rocznic narodowych. Od tych krzyżów biła w niebo błagalna pieśń: „Ojczyznę, Wolność racz nam wrócić Panie!"

Między krzyżami po lewej stronie pomnik kryjący szczątki **Piotra Chmielowskiego**, historyka literatury; blisko bramy, licem ku miastu zwrócony, pomnik z lwem przykrywa grób **Tadeusz Rutowskiego**, prezydenta Lwowa w czasie inwazji rosyjskiej, czułego opiekuna lwowskich muzeów i zbiorów. Po stronie przeciwnej przesmutny grób **Kuratora Stanisława Sobińskiego,** zamordowanego w r. 1926, dalej groby **Majchrowicza-Michalskiego**. Omijamy krzyż 1863 r. przy dróżce w lewo, drugi po lewej, pod brzozą płaczącą, grób **Marji Konopnickiej**. Wracamy do ronda i tu po lewej groby: **Stanisława Szczepanowskiego i Antoniego Durskiego.** W najwyższem miejscu ronda wśród zieleni obelisk z lwem, to **grób Ordona**.

Wychodzimy na szeroką ścieżkę za obeliskiem, nią wdół parę kroków i na prawo w drugim szeregu nagrobek z czarnego marmrru: **Wanda Młodnicka** z domu **Monné,** narzeczona Grottgera i córka jej **Maryla Wolska,** poetka Lwowa. Wracamy ścieżką pod górę, aż do głównej aleji, nią w prawo, po 5—7 krokach na lewym stoku, w górze grobowiec **Józefa Neumanna,** pierwszego prezydenta Lwowa w Polsce Odrodzonej. Dochodzimy do ronda u wylotu naszej aleji, po prawej grób **Seweryna Goszczyńskiego,** żołnierza-poety.

Zanim aleją prawą skierujemy się ku cmentarzowi Obrońców, godzi się odwiedzić groby profesorów **Oswalda Balzera i Stanisława Zakrzewskiego.** Kierujemy się ścieżką na prawo od głównej bramy (pole 67); na rozstaju **grób Alexandrowicza** zmarłego śmiercią bohaterską przy ratowaniu tonącej. Przy ścieżce prawej (około 100 kroków od rozstaju) dwa groby skąpane w słońcu, na szerokiej przestrzeni, groby ludzi, którzy życie swoje całe przeżyli w ciasnej przestrzeni bibljotek i archiwów, ludzi, których prace naukowe są chlubą i dumą całej Polski. Śni spokojny wieczny sen **prof. Balzer**, bojownik o naszą górską granicę, obrońca Morskiego Oka (1920 r.)

Wracamy do ronda i kierujemy się ku prawej alei: Pierwsza ścieżka w lewo pod górę zaprowadzi nas po 50 krokach do **Arthura Grottgera.** Po prawej stronie, w drugim szeregu, obrośnięty bluszczem grób twórcy „Wojny". Daleko od rodzinnego miasta zmarł Arthur, u stóp Pirenejów. Ciało sprowadziła Wanda, by na wieki spoczywał w tak przezeń ukochanym Lwowie. Ścieżka, którą doszliśmy do Grottgera wyprowadzi nas pod górę, po około 250 krokach do grobu **Anny Lewickiej**: Pamiętacie tę miłą szlachetną postać czytelnicy „Małego Światka?" Doczekała Wolnej Polski sędziwa redaktorka, która tak pięknie umiała dzieciom polskim mówić o Ojczyźnie. — Wracamy wdół do głównej aleji Tu po prawej grób ruskiego poety **Markjana Szaszkiewicza**, obok pisarza ruskiego **Włodzimierza Barwińskiego.** Po lewej grób **Torosiewicza** ormianina, fundatora



Cmentarz Obrońców Lwowa
fot. Baczyńska

bursy dla chłopców ormiańskich. Obok na rozstaju olbrzymi grób poety ruskiego **Iwana Franki.** Po przejściu 6–8 kroków główną aleją, po lewej groby żołnierzy kościuszkowskich: **Franciszka Zaremby**, „brata z Wielkopolski" i **Pióreckiego.** Sędziwego dożyli wieku towarzysze „Kościuszkowskiej Insurekcji", obaj razem liczyli 218 lat! Grób trzeci — w tyle — kryje szczątki „Żołnierza z pod Samo-Sierry", rotmistrza Napoleońskiego **Józefa Czołowskiego.** Od grobów żołnierzy kościuszkowskich kierujemy się drogą w prawo od głównej aleji, za drogowskazem do cmentarzyka **„Weteranów Wojsk Polskich z r. 1831"** (uważać należy na strzałki pierwsze przy głównej aleji, druga w odległości 40 kroków, z lewej, trzecia po przejściu około 60 kroków pod tują z prawej, tu skręcamy w prawo na pole 71, powrót tą samą drogą do głównej aleji). Idziemy nią w prawo, na polu 58 po prawej **grób Karola Szajnochy,** Na polu 22 (tuż przy liczbie) grób **Franciszka Smolki** — twórcy Kopca Unji Lubelskiej. dalej na polu 51 po prawej kolumna na mogile **Franciszka Stefczyka,** orędownika idei spółdzielczości, twórcy kas pożyczkowych.

Dochodzimy do miejsca najbardziej przez lwowian ukochanego, do cmentarza Obrońców Lwowa. **Mortui sunt ut liberi vivamus.** Po schodach wiodących nawprost kaplicy schodzimy między groby. W żołnierskim ordynku najbliżej katakumb dowódcy, dalej w półkolu zwarte szeregi mogił żołnierskich. Ileż wśród nich kryje kości chłopców kilkunastoletnich zaledwie, ileż wśród nich kryje szczątki żołnierzy bez nazwiska, nieznanych! Wszystkich mogił tutaj ponad dwa tysiące. U początku cmentarza po prawej grób **Zdzisława Tatara-Trześniowskiego** dowódcy I. załogi obrony Lwowa w szkole Sienkiewicza, po lewej mogiła zmarłego niedawno Komendanta Obrony Lwowa z listopada 1918 **Czesława Mączyńskiego.** Dalej pięć urn-kolumn kryje zwłoki bohaterów z bitwy pod **Zadwórzem** (sierpień 1920) nazwiska dalsze to: **Cieński, Skarbek; Generałowie: Iwaszkiewicz, Thullie, Rozwadowski, pułkownik Śniadowski.** Na prawo, wgłąb

od grobów dowódców długa kolumna grobów, między niemi grób **Rudolfa Indrucha** twórcy projektu architektonicznej oprawy cmentarza Orląt. Ścieżką, nawprost grobu gen. Iwaszkiewicza kierujemy się ku kolumnadzie. Na lewo wśród krzyżyków i mogił widnieje płyta kamienna. To miejsce skąd w r. 1925 wzięto szczątki **Nieznanego Obrońcy Lwowa**, by je złożyć przed arkadami, na pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Droga prowadzi nas dalej wzdłuż zewnętrznego łuku kolumn. W środku kolumnady łuk - brama, dwa lwy jej strzegą wsparte dumnie na tarczach. **„Tobie Polsko“ „Zawsze wierny“**. Wejdźmy przez bramę. Na krańcach kolumnady pylony, na nich nazwy pobojowisk z lat 1913—1920. Przy ścieżce środkowej po prawej wykuty z czarnego marmuru grób **por. Mazanowskiego** — bohaterskiego obrońcy Persenkówki. Dalej w drugim szeregu po prawej **harcerski grób Rajewskiego**.

Dochodzimy do grobów wzdłuż lewych katakumb. Groby **Braci Kamieńskich, dra Rydygera, Braci Wojcickich,** dalej **Marji Dulebianki, Dzieduszyckiej**. Pomnik poświęcony **bohaterom Rarańczy** i zbiorowa mogiła **Miechońskich** kończą ten szereg. W drugim szeregu obok siebie nazwiska: **Helena Tołłoczko, Felicja Sulimirska, Skibińska.** A dalej za niemi pomnik **lotników amerykanów** z eskadry Kościuszki. Szesnastu ich brało udział w walkach w r. 1920, trzynastu tylko do Ojczyzny wróciło...

Wejdźmy do katakumb, czytajmy uważnie, a z nazwisk tych, dat i zawodów odczytamy, że, skoro przyszły ciężkie chwile na miasto ukochane, stanęli wszyscy: rzemieślnik obok urzędnika, uczeń czy student obok maszynisty, krawczyni czy modniarka obok lekarza. Znajdziemy **Wilhelma Haluzę** lat 15, we wspólnym grobie z **Burjanem Stanisławem**, który liczył lat 56. A w innym znowu grobie (kat. 3) **Jurek Bitschan i Tadzio Jabłoński,** którzy obaj razem mieli aż 28 lat! A w katakumbie 4, **Antoś Petrykiewicz,** trzynastoletni, najmłodszy Obrońca. W dalszych katakumbach śpią snem nieprzespanym Obrońcy Lwowa z różnych stron Polski na odsiecz śpieszący: Kraków, Łowicz, Warszawa, Radom, Olkusz, Ropczyce, Jarosław, Poznań. Wszyscy oni tu z daleka przybyli i za spokój ich ofiarnych dusz płyną modlitwy serdeczne u stóp **Matki Bożej** w kaplicy, która nad całym cmentarzyskiem miłośnie króluje.

Opuszczamy cmentarz Obrońców Lwowa, raz jeszcze popatrzmy i na zawsze weźmy w serce niezapomniany urok i moc tego miejsca.

Na prawo przed murem, otaczającym cmentarz, samotna mogiła francuskiego żołnierza, sierżanta **Jean'a Largnet'a**.

Pielgrzymka nasza nie ukończona jeszcze. Na **„Górkę Powstańców“** pójdziemy, do tych, którzy w r. 1863 zrzucić chcieli więzy niewoli. Dróżką naprzeciw wyjścia z cmentarza Obrońców kierujemy się do góry (pole 33), dalej w lewo wciąż do góry (p. 32), i wreszcie przez pole 31 dochodzimy do ścieżki węższej, poziomej, idziemy nią w lewo, aż wyprowadzi nas na wierzchowinkę. Tu mogiły powstańcze w szeregach; ponad dwustu przytuliła ich lwowska ziemia, z różnych, jakże dalekich nieraz stron.

Na czele Chorąży ziemi Witebskiej, **ks. Świętopełk Mirski,** we Lwowie żyjący pod przybranem nazwiskiem **Wizumas Szydłowski.** Przy chorążym **Kuczyński,** sędziwy prof. **Dybowski, Moraczewski, Bentkowski-Pindelski** (biorący udział w Obronie Lwowa, za co odznakę otrzymał). To już ostatni niemal Świadkowie r. 1863. Coraz ich mniej żyjących, bo coraz więcej mogił na „Górce Powstańców“ przybywa.

Kierujemy się ku zejściu, nie pójdzie-



Kaplica na cmentarzu Obrońców Lwowa
fot. Baczyńska

my drogą, którą przybyliśmy, ale ścieżką w prawo pod sosną karłowatą wśród krzewów bzu, potem ścieżką drugą w lewo wciąż w dół, mijamy na prawo pole 18, przechodzimy przez placyk, na którym kaplica z cegły czerwonej. Stąd ścieżka między polami 14 a 9 zawiedzie nas aż do głównej aleji do cmentarza Obrońców wiodącej. Przed nami wrota cmentarne, ale zatrzymajmy się chwilę jeszcze u „wierzchołka" ronda. Za ławką u wylotu naszej aleji, po prawej grób **Iwanowicza**, ormianina. Obok popiersia zmarłego pana dwa psy przywarowały. Wzruszająca historja wiernego psiego serca się wiąże z tym grobem. Po śmierci pana psy przychodziły do grobu rozżalone, aż wreszcie jednego dnia znaleziono je martwe. Rodzina uwieczniła to psie przywiązanie, dodając na grobowcu popiersie zmarłego i postacie psów.

Marja Baczyńska

„Obrona Lwowa" Tom II-gi. Lwów 1936 r. Wyd. „Towarzystwo Badania Historji Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich"

„Obrona Lwowa", tom liczący z górą 1000 stron, zawiera relacje uczestników walk lwowskich. Ralacje bardzo różnorodne, jedne pisane z werwą, literackiem zacięciem, plastycznie obrazujące sytuację, inne pisane z pedanterją, najeżone cyframi dowodowemi, jeszcze inne robią wrażenie wojskowych raportów — krótkie, treściwe.

Autorowie relacyj, to ludzie, którzy zajmowali bardzo różne stanowiska w czasie walki: żołnierze i dowódcy.

Zamieszczone przy końcu tomu aneksy dają dużo ciekawych szczegółów; — wreszcie polemika rzucająca wiele światła na niejasne kwestje. Zewnętrzna forma książki — bez zarzutu. Całość bardzo interesująca, pasjonuje czytelnika, każe mu szukać prawdy faktów.

Słysz Bracie Zastępowy!

Przygotowałeś już zastęp do „wyczynu wycieczkowego Chorągwi lwowskiej"?

Nie wiesz co to?

Twój drużynowy Ci powie! Jak długa i szeroka ziemia Czerwieńska między 17 a 24 maja wszystkie zastępy Chorągwi Lwowskiej ruszą „w świat". **Ani jeden harcerz nie zostanie w domu.** A do 25 maja Druh Komendant Chorągwi czeka od Ciebie kartki.

Czuj!

Władztwo nad czasem i przestrzenią

Kupiec Hieronim

Człowiek od zarania swego istnienia zmierzał do jaknajwiększego skracania czasu i przestrzeni. Chodziło mu bowiem o szybkie porozumienie się na odległość w tych czasach, gdy jeszcze dzisiejszych środków technicznych łączności nie znano. I tak najstarsze sygnały świetlne — te pojawiają się najwcześniej — znano już w Grecji na 1300 lat przed Chrystusem, a 1200 lat przed Chrystusem spotykamy w Persji stałą sygnalizację świetlną między miastami. Sygnalizacja ta jednak nie jest praktyczną; można podawać jedynie znaki umówione.

Dopiero w V w. przed Chr. pojawia się w Grecji alfabet znacznie praktyczniejszy, który jest protowzorem dzisiejszego alfabetu strzeleckiego. Twórcami jego są Demokryt i Kleoksen. Użycie polega na tem, że na murze w specjalnych otworach umieszczano pochodnie. Pochodnia z prawej strony muru oznacza kolumny, z lewej rzędy. Każde słowo oznaczano dwucyfrową liczbą; pierwsza oznaczała kolumnę, druga — rząd. Specjalnie utworzony klucz zawierał ważniejsze wyrazy i liczby im odpowiadające. Alfabet ten nieco zmodyfikowany dostał się do Rzymu. Hannibal, idąc na Rzym, posługiwał się tą sygnalizacją w górach.

Sredniowiecze przejęło sygnalizację świetlną od starożytności. Tacyt w swej „Germania" opowiada o zwoływaniu szczepów barbarzyńskich na boje. Kapłani, po uzyskaniu zgody od Kriegsgott — starogermański Ziu, bóg wojny, rozpalali na 7 nocy przed wyprawą ognie. Był to znak do podjęcia wyprawy. U Burgundów i Alamanów do zwerbowania orężnych służyły chorągwie. Hiszpanie w czasie walk z Maurami budowali specjalne wieże, skąd ogniami podawali sygnały. Znali również sygnalizację wojownicy Tamerlana. Z sygnalizacj tej zachowały się jedynie trzy znaki: biała chorągiew — pokój, poddanie się, czerwona wojnę, czarna — zagładę oznacza. W Polsce również w czasie obcego najazdu zapalano na wysokich górach ognie — znak do chwycenia za broń. Do tego celu służyły również wici, przesyłane przez najstarszego jednej osady, najstarszemu sąsiedniej. Podobne wici w formie dzidy — u nas w formie zielonej gałęzi — były znane ludom północno germańskim. C. d. n.

Zawiadomienie

Wobec tego, że Główna Kwatera Harcerzy prowadzi specjalny referat dla zatrudnienia bezrobotnych harcerzy, znosimy nasz dział pośrednictwa pracy. Prosimy przeto skierowywać wszelkie zapytania i podania wprost do Głównej Kwatery Harcerzy, Warszawa — Myśliwiecka 3/5

„Wiatr od morza"...

Taksamo drzewa szumiały, jak ongiś, gdy wszędzie kołysała się pomorska, zdradliwa puszcza a krwiożercze wilkołaki porywały dzieci i taksamo uparcie a pieściwie zielonkawe fale Bałtyku kładły swe grzywy na piaskach Helu, lub w czasie sztormu gniewne i spienione uderzały w wysokie brzegi Oksywji. Taksamo o zmroku tajemnicze były dolinki i pagórki przybrzeżne, jak wtedy, gdy Żeromski śnił na Redłowskiej Polanie swój „Wiatr od morza".

Na tej to polanie rozpostarł się szereg olbrzymich hangarów-hoteli, nabrzmiałych więcej niż familijnem życiem. „Morski Obóz Pracy" — głosiły olbrzymie litery na bramie. Tuż przy morskim brzegu widać kilka namiotów, przyczepionych do stoku pagórka: obóz hufca inowrocławskiego.

Zaś przy końcu polany rozgościła się 7-ka krakowska. A wyżej, ponad tem wszystkiem, na redłowskich ugorach, skąd rozciąga się widok na całą zatokę aż po Hel i Gdańsk, rozsiadło się osobne ruchliwe i rozkrzyczane życie. Na wysokim maszcie łopotał, targany podmuchami nordu, sztandar Lwowa. To nasz obóz.

— — — — — —

Codziennie poranne słońce przeglądało się w pomarszczonej powierzchni zatoki, oświecając szkunery i parowce. Raz wraz, dniem i nocą, wychodziły leniwo w morze naładowane transportowce, bądź mknęły chyżo okręty wojenne, wlokąc za sobą długą, wygładzoną smugę. Dniem i nocą wzlatywał ku niebu i na okolice ogłuszający ryk życia portowego. Pracowano z gorączkowym pośpiechem, niezmordowanie, niestrudzenie.

W dzień kładły się nad doliną smugi dymów i tumany węgielnego pyłu, nocą zaś błyszczał miljon świateł i migały setki kolorowych sygnałów. — Jakiś nowopowstały tytan! Gdynia! — Miasto-cud!

— — — — — —

Niedziela.

Główna arterja miasta, to ul. Świętojańska. Maleńki kościółek parafjalny nie może pomieścić natłoku pobożnych, którzy oblegli w skupieniu mury świątyni. — Po skończonem nabożeństwie drużyna wysypuje się z orkiestrą na ulicę. Wracamy do obozu. Muzyka rżnie siarczystego marsza, nogi prężą się w takt bębna. 14-letni grajkowie zdają się wdmuchiwać własne duszy w trąby. Zdumieni przechodnie przystają. Po raz pierwszy w Gdyni ujrzano orkiestrę harcerską. Lecą kwiaty i okrzyki: „Brawo Lwów!", „Niech żyje Lwów!" —

— — — — — —

Na horyzoncie ukazała się potężna sylwetka „Pułaskiego". — Na dworcu morskim gorączkowe przygotowania. Wszak na statku przypływają zza oceanu Rodacy. Jadą na harcerski zlot do Spały. Orkiestra marynarki wojennej wygrywa subtelnie mazurki, oberki, krakowiaki, kujawiaki... chciałoby się ich słuchać w nieskończoność... Na dole w karnym szyku czekają harcerskie wilki morskie z Jastarni, hufiec gdyński i obozy harcerskie z naszą orkiestrą. — Schodzą Polacy-Amerykanie; niektórzy oglądali Bałtyk poraz ostatni przed 30 laty. Zdumione, niepoznające oczy otwierają się szeroko, zachodzą łzami, serce tłucze się niespokojnie. Jestże to tasama ziemia, przez dziesiątki lat nękana? — Ziścił się cud! —

Płyniemy holownikiem po porcie. Pracują wściekle elewatory, potworne ramiona dźwigów prężą swe szkielety ku niebu, jęczą przeciągle naprężone, stalowe liny. Wszędzie czai się i zewsząd wygląda POTĘGA!!!

Błyszczą radośnie oczy zamorskich gości, nasza orkiestra gra lwowskiego „sztajerka". Oni są nami oczarowani, my zachwycamy się nimi.

— — — — — —

Dla odmiany czekamy dziś na dworcu kolejowym. Przybywają ze Spały skauci zagraniczni. Wycieczka krajoznawcza. Pociąg wpada z hukiem, wysypują się setki synów Puszty, pobratymców Czechów i sprzymierzonych Rumunów. Stereotypowe, lecz zawsze miłe i nowe okrzyki powitalne. Widzą harcerzy i harcerską orkiestrę i czują się, jak u siebie. Przytłoczeni są ogromem Gdyni. Płyniemy z nimi na Hel. Centralnym punktem zainteresowań i podziwu na statku jest nasza „mikrusowska" orkiestra. Humor nadzwyczajny. Jesteśmy reprezentacyjną jednostką harcerską w Gdyni w czasie tego międzynarodowego ruchu.

Lwów górą!

— — — — — —

Osobliwy to był czendż. — Zrobiliśmy w niedzielę „wykapkę" z obozu na obce statki. Szczególnie intrygował nas angielski z hinduską załogą. Za zezwoleniem kapitana weszliśmy na pokład. Nikt z nas nie rozumiał ich mowy, ani nikt z nich naszej. Nie rozmawialiśmy też na



ul. Legjonów wieczorem.

fot. Rupenthal

Nasza wycieczka majowa

Nastał piękny dzień majowy, sobota wigilijna przed Zielonemi Świętami. Słońce coraz wyżej podnosiło się na niebie, a jego życiodajne promienie oblewały jasną wstęgą światła zielone łany zbóż i umajone barwnem kwieciem łąki, pola i drzewa.

W całej przyrodzie rozbrzmiewała głosami wszystkich stworzeń niczem niezamącona radość. Ona też udzieliła się w owym dniu chłopcom drużyny harcerskiej w pewnem prowincjonalnem mieście. Oto jej drużynowy zapowiedział jeszcze przed tygodniem na ten dzień wymarsz na dwudniową wycieczkę pieszą do historycznej miejscowości P., odległej o 25 km.

Od rana już wrzało w świetlicy harcerskiej, jak w ulu, a ruch jeszcze bardziej się zwiększył, gdy zbliżyła się godzina zbiórki. Wtedy to stanęły karnie o oznaczonej godzinie wszystkie zastępy, jednolicie umundurowane z bagażem kuchennym i namiotami. Na dany znak wymaszerowały wszystkie 4 zastępy w liczbie 40-tu chłopców, w czem przeważali wywiadowcy i ćwikowie.

Choć droga była ciężka i skwar słońca dawał się nam we znaki, szliśmy raźnie, śpiewając dla urozmaicenia monotonnego marszu harcerskie pieśni. A przyznać muszę bez cienia jakiejś prożności, że mimo mutacji głosu u wielu dhów, śpiewamy dobrze, za co otrzymaliśmy nawet od dha hufcowego szczególną pochwałę. Zresztą nie nasza w t.m wyłączna zasługa, gdyż nasze pieśni polskie są tak piękne, barwne i melodyjne, iż na międzynarodowych zlotach harcerskich wywołują ogólny podziw u cudzoziemców.

Po dwugodzinnym marszu urządziliśmy w uroczym gaiku krótki postój, gdzieśmy ozdobili kwiatami stojące na skrzyżowaniu dróg godło Męki Pańskiej. Dh. Kazik odczytał na krzyżu napis tej treści:

Ku czci 5-ciu żołnierzy — bohaterów z I. brygady Legjonów Marszałka Józefa Piłsudskiego, poległych w walce o wolność Ojczyzny, postawiła ten krzyż młodzież szkolna m. X. w r. 1920".

Harcerze odmówili za poległych modlitwę i złożyli na mogile wieńce i kwiaty.

Zbliżała się już godzina 5-ta, więc nie tracąc czasu ruszyliśmy w dalszą podróż, ażeby przed nastaniem wieczoru stanąć we wsi J., gdzieśmy mieli przygotowaną kwaterę. Po niedługim czasie mocno już zmęczeni dotarliśmy do celu naszej podróży. Oczom naszym, przywykłym dotychchzas w czasie naszego marszu do monotonnych, różnobarwnem zbożem falujących pięknych łanów i pól, ukazała się w całej swej świeżej krasie, na stokach słabo zalesionego wzgórza, malowniczo położona, wieś, ze stylowym kościółkiem pośrodku. Dzwoniono w nim właśnie na wieczorne nabożeństwo majowe.

Dochodziliśmy już do naszej kwatery, mieszczącej się w zabudowaniach miejscowego obszaru dworskiego, gdy staliśmy się świadkami groź-

migi. Poprostu każdy mówił, co chciał. My opowiadaliśmy im po polsku o Polsce i Gdyni oni po hindusku zapewne o Kalkucie i swym statku. Pokazali nam wszystko aż do dna statku. Czendżowaliśmy znaczkam', guzikami i autografami.



Z ziemi czerwieńskiej

fot. Machalski

Niech żyje cudowne 4-te prawo!!!

— — — — — —

W maleńkiej kotlince płonie ognisko. W półkolu, na amfiteatralnie wznoszącym się pagórku, zasiadło przeszło 2000 osób. Harcerze inowrocławscy i krakowscy, morski obóz pracy, przysposobienie wojskowe kobiet, marynarze i goście z Gdyni. Reprezentacyjne ognisko Lwowa. Wszyscy zarazili się od nas werwą i humorem. Bawią się świetnie. Nawet śląscy górnicy popisują się swemi kawałami. Ognisko, jakich mało i jakich się nie zapomina.

— — — — — —

Nic się bez nas obejść nie może. „Orbis" urządza wycieczkę statkami do Zoppot na noc wenecką. Zapraszają nas z orkiestrą. Wspaniała noc. Morze zalane jest poświatą księżycową. W dali przegląda się światłami w wodzie port gdański. Z brzegu raz po raz strzelają z hukiem w niebo świetliste węże ogni weneckich. Wspaniała uczta dla oczu lądowego szczura.

— — — — — —

Mdłe, gazowe światełko wagonu mruga jakoś dziwnie. Stukot kół jest jednostajny i senny. Wracamy do Lwowa, do domów po miesięcznej nieobecności, ale jakoś nikt się nie cieszy. Twarze są apatyczne i nikt nie śpiewa. Żal nam morza i tchnienia szerokiego świata.

Z kroniki 26 Lw. D. H.

nego, krew w żyłach mrożącego widoku. Oto na bawiące się na drodze dzieci pędziły pełnym cwałem spłoszone konie, ciągnące za sobą resztki rozbitego wozu. Dzieci czekało niechybne kalectwo lub śmierć, gdyby nie nasz dh. Drużynowy, który z narażeniem swego życia konie wczas zatrzymał. Przyjęliśmy jego bohaterski czyn z pełnyw szacunkiem i niejeden z nas poprzysiągł sobie wtedy, że stanie się jeszcze większym bohaterem.

Posiliwszy nieco zgłodniałe żołądki, udaliśmy się na rozkaz Drużynowego do kościoła na majowe nabożeństwo Odśpiewaliśmy tam Litanję Loretańską i inne pieśni marjańskie i po błogosławieństwie wróciliśmy zastępami do swej kwatery.

Po wieczerzy i modlitwie wieczornej roznieciliśmy wspólne ognisko, przy którem wywiązała się między innemi także pogadanka liturgiczna na temat nabożeństwa majowego. I tym razem również dh. Staszek popisywał się swoją sprawnością liturgiczną. On to pouczył swych kolegów, że Litanja do Matki Boskiej, stanowiąca istotną część nabożeństwa majowego jest w tłumaczeniu czysto-polskiem modlitwą, względnie pieśnią błagalną, którą za pośrednictwem N. Marji Panny zanosimy do P. Boga. Słowo bowiem litanja, w brzmieniu greckiem (lite) oznacza prośbę. A ponieważ poraz pierwszy poczęto ją odmawiać w Loretto we Włoszech, stąd przyjęła się jej nazwa Loretańska.

Tu wtrącił dh. Kazik, że niektóre inwokacje, czyli wezwania, które zanosimy w tej modlitwie do Matki Boskiej są dość dziwne i niezrozumiałe, jak n. p. Wieżo dawidowa, Wieżo z kości słoniowej i t. p.

Przyznaję ci w tem słuszność, odrzekł Staszek. Niejasność tych słów tłumaczy się najpierw tem, one są większem tłumaczeniem wyrażeń hebrajskich, wziętych z Pisma Św. St. Testamentu, najpierw na język łaciński a później na polski i dostosowanych w znaczeniu przenośnem do cnót i przywilejów Matki Boskiej, któremi ją Bóg ozdobił. Powtóre samo tłumaczenie polskie pochodzi conajmniej z XVI. wieku, podczas gdy pierwowzór tej modlitwy w języku łacińskim należy do końca średniowiecza. A więc wieki przemawiają prze archaiczne słowa tej modlitwy, którym pietyzm okazujemy, nie zastępując ich nowoczesnemi, bardziej zrozumiałemi wyrażeniami.

Nabożeństwo jednak majowe — mówił dalej Staszek — zaprowadzono dopiero na początku XIX stulecia, zwłaszcza w Polsce i tu przyjęło się ono tak powszechnie, że w całej Polsce odprawia się je do dziś nietylko po kościołach i kaplicach, lecz często również w przydrożnych kapliczkach i figurach. Cała Polska staje się co roku w miesiącu maja jednym wielkim kościołem, w którym naród cały wielbi swoją Królowę.

Odchodząc od gasnącego ogniska zaśpiewaliśmy pieśni „Chwalcie łąki umajone“ i pogrążyliśmy się niebawem w błogim i krzepiącym śnie.

Nie było nam jednak danem dospać do rana. Alarm bowiem nocny postawił nas szybko na nogi. Niebawem byliśmy już na drodze leśnej, prowadzącej do celu naszej wycieczki. Po trzygodzinnym marszu rozłożyliśmy się obozem na pięknej polanie, opodal zamku, we wsi P.

Był to pierwszy dzień Zielonych Świąt. Udaliśmy się więc na mszę św. do kaplicy zamkowej, poczem razem z drużyną harcerską z m. Z. wzięliśmy udział w ćwiczeniach terenoznawczych, w których zajęliśmy pierwsze miejsce.

Pod wieczór, po pracowicie spędzonym dniu zebraliśmy się znowu przy ognisku, przy którem dh Staszek wygłosił pogadankę o staropolskich zwyczajach w okresie Zielonych Świąt. Należą tu między innemi strojenie zielonemi gałęziami kościołów, domów i bram. Zieleń ta ma być symbolem pełni bujnego życia duchowego w człowieku, które zasiewa i rozwija w nim Duch Św. W niektórych okolicach Polski był ongiś zwyczaj obchodzenia w okresie Zielonych Świąt granic pól poszczególnych wiosek w uroczystym pochodzie z tak zw. „królewną“, której rolę odgrywała wybrana dziewczyna, odświętnie ubrana w gronie swych towarzyszek. Ostatnie śpiewały:

Gdzie królewna chodzi, tam pszenica rodzi,
Gdzie królewna nie chodzi, tam pszenica
[nie rodzi.

Szczególniejszego wyróżnienia doznawał na Kujawach pasterz, który na wiosnę pierwszy wypędził trzody na pastwisko. Mianowano go „królem pasterzy“ i urządzano mu uroczystą ucztę.

Poniedziałek Zielonych Świąt powitał nas znowu deszczem i smagał nas bezlitośnie aż do końca. Zziębnięci, zgłodniali i przemoknięci do ostatniej nitki dowlekliśmy się z trudem do domu. Wycieczka jednak udała się w całej pełni, przysparzając nam wiele sił duchowych i fizycznych. Toteż do dziś dnia jeszcze mile ją wspominamy.

Ks. Dr. J. Dayczak



Zakątek koło katedry ormiańskiej
fot. Rupenthal



Rupenthal Józef — Lwów

(C. d.)

1. Płyta sucha. 2. Wynalazek błony — George Eastman. 3. Typy kamer. 4. Kamera minjaturowa i matówkowa.

Wynalezienie płyty suchej przyczyniło się do szybkiego rozwoju fotografji, do której początkowo odnoszono się dość sceptycznie- Rozpowszechnienie tej płyty, a co zatem idzie, zainteresowanie się fotografją i jej rozwój zawdzięczamy w olbrzymiaj mierze G. Eastmanowi. Eastman po zapoznaniu się z techniką wykonywania suchych klisz w Anglji, założył własne laboratorjum, w którem przeprowadzał doświadczenia. Wyniki tychże nie dały długo na siebie czekać. W r. 1879 wynalazł aparat do powlekania płyt, które teraz miały powierzchnię zupełnie jednolitą, co przy ręcznem powlekaniu było wykluczonem. Odtąd zaczyna się masowa produkcja klisz fotograficznych. Nie były one jeszcze zupełnie bez wad — traciły z biegiem czasu na czułości i nie dawały obrazu. Dalsze prace nad ich udoskonaleniem trwają do dziś dnia — i dziś mimo olbrzymiego postępu w tej dziedzinie, nie mamy płyty, któraby w 100-tu procentach spełniała nasze wymagania — chodzi o czułość na barwy i prawidłowe jej oddanie. Ale o tem jeszcze pomówimy w następnych artykułach. Klisze oprócz wyżej wspomnianego błędu miały jeszcze tę wadę, że były ciężkie i tłukące się — co w wyniku doprowadzało do zniszczenia cennych nieraz zdjęć. George Eastman wynalazł inny podkład pod emulsję — podkładem tym była błona wynaleziona w r. 1884-tym, Błona ta początkowo bardzo cienka musiała mieć na podkład papier, który w kilka lat potem usunięto, dzięki wynalezieniu błony dostatecznie sztywnej. Do błony skonstruował Eastman aparat, który wypuścił na rynek pod nazwą „Kodak". Aparat ten szybko się rozpowszechnił, dawał bowiem możność robienia zdjęć z ręki. Powstaje szereg fabryk na terenach rozmaitych państw Europy, które wypuszczają na rynek aparaty coraz bardziej udoskonalone. Zaczynają zanikać aparaty statywowe a format 9×12 tak do niedawna popularny uważany jest za przespany. Porównajmy teraz jaka jest olbrzymia różnica między aparatami z przed laty a kamerami doby dzisiejszej. Rozróżniamy trzy typy kamer:

1. Kamery do płyt posiadające matówkę, dającą możność komponowania na niej obrazu i nastawiania na ostro.

2. Kamery na błony zwojowe, które nie posiadają matówki. przez co możność komponowania obrazu odpada. Obraz, który rysuje objektyw na błonie widzimy w wizjerze — jest on znacznie zmniejszony ale nieodwrócony. Do typu tych kamer można zaliczyć także kamery pudełkowe, w których nastawianie na ostrość wogóle odpada.

3. Kamery minjaturowe, bardzo dziś spopularyzowane. Wynalazcą tej kamery jest Leitz. Jego aparat „Leica" znany jest dziś na całym świecie — jestto kamera stanowiaca ostatni wyraz techniki fotograficznej. Aparaty tego typu i wspomniane powyżej nie wymagają do ładowania ciemni, cała manipulacja odbywa się przy świetle dziennem. Nastawienie na ostro odbywa się przy pomocy dalomierza (sprzężonego z objektywem w ostatnim modelu) — sam obraz ukazuje nam celownik. Kamer tego typu i podobnych mamy całe mnóstwo, nie będę się niemi zajmował -- kto się niemi interesuje niech żąda w składach fotograficznych specjalnych katalogów, które otrzymuje się bezpłatnie.

C. d. n.

—o—

Hallo — Harcerze(rki). posiadający własne aparaty fotograficzne lub pragnący je nabyć po zniżonej cenie, proszeni są o podanie swych adresów do Redakcji „Skauta" — Dział Fotograficzny. Kogo interesują nowości z dziedziny aparatów fot. przyborów etc., zechce to zaznaczyć przy podawaniu adresu.

—o—

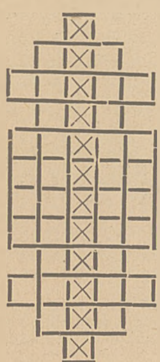
Dh Gruszkowski Wiesław (Lwów) zechce jawić się w Redakcji „Skauta" w poniedziałek lub sobotę — celem omówienia ćwiczeń, prowadzonych specjalnie dla dokonywania zdjęć fotograficznych. Czuwaj!



Do rozwiązania:

I. LOGOGRYF (uł. Rupenthal),

Znaczenie wyrazów.



1) spółgłoska
2) napój alk hol.
3) owad
4) kwiat
5) rzeka w Polsce
6) miasto w Polsce
7) rzemieślnik
8) narzędzie rolnicze
9) zaimek
10) używana w karnawale
11) część twarzy
12) samogłoska

Litery oznaczone znakiem X dadzą rozwiązanie.

II. UKŁADANKI SZARADOWE (uł. J. Rupenthal).

1. Ukrop + słowo na oznacz. spokój — cisza + ukrop bez ostatn. lit. = miasto europ.
2. Samogłoska + wykrzyknik + miasto niemieckie nad Odrą = miasto europejskie.
3. Dostojnik bolsz. + opad atmosferyczny = miasto europejskie.
4. przeczenie + słowo na oznacz. spokój + + ukrop bez ostatn. litery = miasto europ.
5. Samogłoska + komik filmowy + zaimek = miasto w płd. zach. Polsce.

Pierwsze litery czytane zgóry na dół dadzą nam jeszcze jedno miasto.

III. BILETY WIZYTOWE (uł. Dh. Ignotus).

1 Bn. KARSKI

2 Dr. O. U. R. ŻYWY

3 O. K. RZARNIK

4 Ks. ZERATER

5 A. STĘPYZOW

Po przestawieniu liter, odczytaj jakie funkcje spełniają w swych drużynach wyżej wymienieni Druhowie.

IV. SZARADA (uł. Rupental Józef).

Pierwsze — piąte jest drugie zwierzątko wodne,
Zeń futra w zimie są zwykle bardzo modne.
Czarne, lśniące, aksamitne — dwa wystarczy.
Napewno—by zgadnąć, co dwa wszystko znaczy.
Trzecie — czwarte — piąte, dwa pewny dział [sztuki —
Jakiej? Zgadnąć proszę! Dwa tylko nieuki
O tem nic nie wiedzą -- wystaw nie zwiedzają
I zamiast do szkoły, samopas chadzają.
Dwa robi pani, gdy trzy na fortepianie.
Na skrzypcach trzy także, jak na pianinie,
Ten — kto muzykę kocha i słuch ma dobry,
Gdy Ci się trzy — pół czwartej i piąta zdarzy
Dwa wówczas czasem, jesteś aż nadto szczodry
I nikt, powiedzieć ci, żeś skąpy — nie waży!
Pierwsza — pół drugiej — piąta, to powiększenie;
Zwykle zdjęcie filmowe tę nazwę nosi...
Kto ciekaw, a nie wie — niech o całość prosi.
Przeczycie? A zatem nie chcecie całości...
No to doskonale — widocznie zmęczenie
Nie dosięgło jeszcze, waszych młodych kości!
Trzecia — pół — pierwszej — dwa naprawdę [możny pan,
Dwa... tytuł niemiecki — pamiętajże asan!
Kończę, gdyż mały zuch cztery — pięć koziołki
Z uciechy przewraca mamie, wszystkie stołki,
A całość z tryumfem nowy dział ogłasza
W gościnne swe progi — wszyskich Was [zaprasza!!!

V. ARYTMOGRAF (uł. J. Rupenthal).

Każda z cyfr jest odpowiednikiem pewnej litery. Posługując się kluczem pomocniczym odczytać rozwiązanie.

4, 9, 14, — 23, 20, 16, 9, 12, 23, 22, — 21 2 — 12, 8, 2, 23, 25 — 13, 2, 10, 21, 26 — 14 — 11, 8, 19, 17, — 13, 2, 10, 21 — 10, 21, 23, 21, 18, 8, 18 — 12, 9, 17, 21, 14, 25, 7, 9, 13, 2, 6, 14, 18 — 20, 2, 8, 23, 18, 8, 21, 22 — 13, 14, 17, 21, 14 — 17, 14, 5 — 12, 9, 3, 10, 7, 2 — 13, 10, 21, 25, 17, 21, 14, 18 — 28, 17, 21, 14, 18 — 15, 18, 10, 11 — 8, 9, 1, 9, 11, 2 — 14 — 6, 2 — 27, 8, 6, 23, 14, 18 — 14 — 13, 18. 13, 6, 26, 11, 8, 21 — 7, 8, 2, 15, 19 — 13, 14, 17, 21, 14 — 10, 21, 23, 21, 18, 28, 29, 3, 6, 14, 18 — 11, 2, 4 — 28, 17, 21, 14, 18 — 8, 9, 1, 9, 11, 2 — 23, 14, 25, 30, 10, 21, 2 28, 17, 21, 14, 18 — 16, 2, 11, 13, 9 — 28, 16, 9, 13, 25 — 12, 9, 16, 9, 30, 22, 24!

KLUCZ POMOCNICZY.

2, 6, 17, 8, 21, 18, 15 — 4, 2, 16, 7, 9, 13, 10, 7, 14 = imię i nazwisko twórcy harc. pol.
5, 13 — 15, 18, 8, 21, 22 = patron Skautów.
21, 19, 23, 20 = mały harcerz.
1, 8, 2, 24 = inacz. grono harc.
27, 2, 4, 2 = wieść w j. martwym.
10, 7, 2, 19, 11 = czasopismo młodzieży
3, 25, 7 = inaczej obawa.
1, 26, 7 = owad.
30, 2, 3 = przykre uczucie.

Zwróćcie uwagę na ogłoszenia!!!

Kącik esperancki — Esperanta angulo

Józef Jedlicz Kapuściński

Lwów — lulilo de pola skoltismo

Lvovo, kies fondado atingas XIII jarcenton — per sia glorplena historia pasinteco, richeco de antikvajhoj, kulturaj monumentoj kaj nombro de la loghantoj (320,000) — apartenas al la plej grandaj historiaj urboj de Pola Shtato. Lvovo estas eterna ne nur bastiono de pola vivo, tradicio kaj kulturo, sed ankau plej granda, vaste radianta fajrujo de okcidenta civilizo en la sud-orientaj polaj regionoj. „Chiam Fidela" (Semper fidelis) Lvovo multfoje dum la historia ekzistado — repushadis kaj nuligadis invadojn de orientaj barbaraj arachoj, kaj lastfoje en jaro 1918 per heroeco kaj sango de siaj loghantoj — ne nur viroj, sed ankaj virinoj kaj infanoj — elbatalis sian apartenecon al revivigita Pola Shato.

Hodiau Lvovo estas chefurbo de la distrikto kaj episkopoj de tri ritoj katolikaj (romana, greka kaj ormana), sidejo de la plej superaj lernejoj (Universitato, Teknik-lernejo, Akademio de Bestkuracado kaj Supera Lernejo de Eksterlanda Komerco), de multaj sciencaj institucioj kaj librejoj, de diversaj institucioj sociaj kaj kulturaj. Estas grava centro de vivo komerca kaj industria. Dum la autuno chiujare okazas chi-tie fama Orienta — Foiro.

Lvovo estas situita en pentrinda chirkauajho, inter montetoj de altajho nomata „Roztocze". Sur la plej alta monteto, el tiuj — chirkauantaj la urbon, t. n. Kastela Monto, estas konstruita monumentmonteto — por memoro de Lublina Unuigho (historia akto en XVI jarcento unuiganta du Fratajn naciojn: Polujon kaj Litovujon, farita de litova Granda-Princo kaj pola Regho). De tiu-chi monumentmonteto (Kopiec Unji Lubelskiej) bele disvastighas vidajho je la urbo kaj chirkauajho. Urbo dronanta en maro de parka kaj arba verdeco, posedas ghenerale medernecan karakteron, konservis tamen ankau multajn konstruajhojn historiajn, ekzemple: katedralojn de tri ritoj, preghejojn katolikajn, greko-katolikajn kaj hebreajn, malnovajn domegojn, arsenalojn k. s.

Gloro-kaj vera vidindajho de Lvovo-estas multaj kaj richenhavaj muzeoj, speciale muzeoj kaj kolektejoj urbaj, nome: Urba Muzeo de Arta Industrio, Muzeo Nacia de Regho Sobieski, Nacia Galerio de urbo Lvovo, Kolektejo de Bol. Orzechowicz kaj Urba Muzeo historia. Inter la vidindajhoj naci-kulturaj, speciale valora kaj vidinda estas: Panorama Racławicka kaj Dioramo de antikva kaj nuntempa Lvovo — sur la placo de Orienta Foiro.

Panorama Racławicka — prezentanta faman batalon apud Racławice en jaro 1794 — en kiu Tadeusz Kościuszko venkis superantan armeon rusan — estas unika, pentrista verkajho, kiu ne ekzistas en ia ajn urbo en la tuta mondo. Bildo — je dimensio 15 metrojn de alteco kaj 120 metrojn de periferio — farita en jaro 1894 de majstro-pentristoj: W. Kossak kaj J. Styka, kun kunlaboro de eminenta pola pentristaro, charmigas per sia neordinara koloreco kaj realeco, tiel en majstra montro de batala vizio sur fono de vere pola pejzagho, kiel ankau en kortushanta kaj impresplena plastiko de unuopaj partoj kaj batalantaj grupoj, rekreitaj kun viva vereco kaj historia akurateco.

Tutajho — el kio radias sentemeco, faras je rigardantoj neforgeseblan impreson. Similan impreson ankau faras Dioramo de urbo Lvovo — montranta unuflanke vidajhon de antikva urbo en XVIII jarcento — tiel, kiel ghi aspektis antau la dispartigoj de Polujo, chirkhuitan de malnovaj muroj, bastionoj kaj defendremparoj, duaflanke vidajhon de urbo hodiaua.

Potencaj monumentoj — larghaj, modernaj stratoj. belegaj, verdajhplenaj strat-ghardenetoj kaj ridetantaj vizaghoj de bonkoraj lvovanoj — faras, ke chi-tiu urbo farighis la plej kara, kaj plej proksima por chiu polo. Kiu ghin ekvidis — devas ghin ekami. Elpoligis J. T.

Esperanto inter skoltoj en Lwów

En 9-a trupo skolta che X knaba shtata gimnazio en Lvovo — ekkomencis skoltfrato Toczyski kurson esperantan por 20 skoltoj. Kurso dauros ghis fino de Majo.

OKRUCHY.

Esperanto we Lwowie

* Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.) we Lwowie od szeregu miesięcy używa esperanta w stosunkach ze swoimi klientami zagranicznymi. Okoliczność powyższa wpłynęła na to, że szereg esperanckich pism zagranicznych zamieścił artykuły o tej ruchliwej i tak popularnej instytucji — podkreślając ten fakt jako dowód wielkiego z jej strony zrozumienia dla sprawy języka międzynarodowego i jego użyteczności.

* W dziewiątej męskiej drużynie harcerskiej (gimn. X) we Lwowie — rozpoczął kurs, esperanta dla 20 harcerzy dh Toczyski. Kurs ten trwać będzie do końca maja.

* Wychodzący we Lwowie miesięcznik geograficzno-krajoznawczo-turystyczny, „Z bliska i z daleka" stale zamieszcza artykuły o esperancie. Dział ten prowadzi p. Jacek Piątkowski. Adres redakcji: Lwów — ul Boularda 5.

Najnowsze tłumaczenia na esperanto czołowych dzieł literatury światowej.

Ostatnio ukazały się w przekładzie esperanckim: La Rochefoucauld: Myśli (wyd. F. Alcan-Paris), Upton Sinclair: Nafta (wyd. The E. Publishing Co Ltd. London), A. Strindberg: Wielkanoc (wyd. Soc. E. Stockholm), E. Ph. Oppenheim: Złote schody (wyd. E. P. Co.-London), Hirokazu Kaji: Japonja dzisiaj (wyd. Tokio-Tamato), i wiele innych.

Konferencja Hufcowych:

Dnia 21 maja b. r. odbędzie się we Lwowie konferencja hufcowych Chorągwi Lwowskiej (patrz rozkaz l. 4). W programie konferencji omówienie przepisów formalnych trzyletniego wyścigu pracy oraz kampanji wycieczkowej 1936/37. Pozatem przedstawiony zostanie zarys akcji letniej zuchów i 1000 obozów harcerzy, wraz z programem obozów dla drużynowych (urządzanych przez hufce), dla wodzów zuchowych i starszyzny harcerskiej. Konferencja jest tak pomyślana, że Dhowie Hufcowi będą mogli wziąć udział w Zjeździe Walnym Z. H. P. rozpoczynającym się 23/V. w konferencji wezmą udział przedstawiciele Głównej Kwatery z Dhem Szefem na czele oraz Dh. kapitan Łowiński — twórca harców Spalskich, a obecnie realizator kompanji wycieczkowej.

—o—

Podajemy sprostowanie cen naszych roczników, które są do nabycia w Administracji:

1927	— 1·50 zł	1932	— 1·50 zł
1928	— 1·50	1933	— 1·50
1929	— 1·50	1934	— 1·—
1930	— 1·50	1934/5	— 3·50
1931	— 1·50	1935/6	— 3·50

Enhavo: Ghoja datreveno (3 Majo) * Malghoja datrevend (12 Majo) * Lvovo * Lvova panoramo * Skoltaj scigoj * Parolas lvovaj muroj * Vento de maro * Nia maja ekskurso * Fotegrafajho instruas rigardi * Enigmoj — Esperanta angulo.

Redakcja „Skauta" poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznych podziękowań Redakcji „Zbliska i Zdaleka", za okazaną pomoc.

Cena 20 groszy. Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

SKAUT

dwutygodnik młodzieży harcerskiej, wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca.

Redakcja i administracja: Lwów, Kurkowa 12. — P. K. O. 504.610.

Numer 18 | Nr. b. 318 Tom XXIII | 20 maj 1936

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym) roczna zł 3.50, za okres I (15.VIII — 31.XII) — zł 1.60, za okres II (1.I – 15.VI) zł 1.95, kwartalna zł 1.10, numer pojedynczy 20 groszy. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.

ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA" Przy zbiorowem głoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr, kwartalna 75 gr, roczna 2.50 zł za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt od 18·30—19·30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12, tel. 294-04.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor nacz. i odp.: Wład. Głowiak

Kierownik adm. dz. h. A. Chmura

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł, 1/2 55 zł, 1/4 30 zł, 1/8 20 zł, 1/16 10 zł. — W tekście 50% drożej.

W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

Drukarnia Krajowa Romana K. Bednarskiego — Lwów, Rynek 9.